

Kancewicz, Jan

„Ijulskij političeskij krizis 1906 g.”, Stanisław W. Tjutjukin, Moskwa 1991 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 83/3, 587-591

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

państw narodowych. Przy takim ujęciu (mocniejszym chyba u Kolejki niż u Niederhausera) nie ma miejsca na szczegółowe traktowanie ani osobliwości szlacheckiego patriotyzmu, ani konstytucji kromieryskiej, ani federacyjnych koncepcji Pa-lackiego, ani w ogóle na rozważanie szans alternatywnego rozwoju dziejów — są to bowiem tylko ślepe uliczki, które oddalałyby nadejście państwa narodowego. Sądzę, że taka koncepcja zuboża możliwości interpretacyjne obu autorów.

W kwestiach polskich trudno spodziewać się rewelacji od syntetycznych prac obu obcych historyków. Warto jednak wspomnieć, że obaj autorzy wysoko oceniają starania ks. Adama Czartoryskiego, zmierzające do pogodzenia Węgrów z innymi narodowościami państwa węgierskiego. Obaj z uznaniem piszą o porozumieniu zawartym w Paryżu w maju 1849 r. przez Czartoryskiego, F. L. Riegera i wysłannika węgierskiego, hr. László Telekiego (Niederhauser, s. 167; Kolejka, s. 402—404). Najwyraźniej nie jest im znana praca J. Skowronka⁴, z której wynika, że owo porozumienie było w istocie jedynie nie wiążącym protokołem z rozmów.

Obie omawiane książki pozostawiają u czytelnika pewien niedosyt. W pracy syntetyzującej szuka się na ogół, obok informacji, także i ciekawej interpretacji — tymczasem obaj autorzy niemal wciąż opowiadają, a nie analizują. Elementy interpretacji, zaprezentowane powyżej, musiały być wyłuskane spośród jakby przypadkowo rzucanych uwag. Niewystarczające są również bibliografie, szczególnie u Niederhausera; nie wymaga się wprawdzie od książek tego typu szczegółowego udokumentowania wszystkich podanych informacji, ale chciałoby się znaleźć na końcu dokładniejszy nieco spis źródeł i literatury. Natomiast z dużym uznaniem należy podkreślić, że obaj autorzy potrafią krytycznie spojrzeć na dzieje swych własnych narodów i ze zrozumieniem przedstawić racje tych, którzy podczas Wiosny Ludów przeciwstawiali się czeskiemu lub węgierskiemu ruchowi narodowemu.

Główną zaletą obu prac jest to, że dostarczają dużej ilości informacji o ruchach narodowych w opisanym okresie — informacji zapewne nie odkrywczych, ale których trzeba by szukać po licznych monografiach szczegółowych. Informacje te są na ogół trafnie wyselekcjonowane i uporządkowane, toteż obie książki choć nie dają fascynujących pomysłów interpretacyjnych, będą pożyteczną lekturą dla wszystkich zainteresowanych dziejami kwestii narodowościowych.

Maciej Janowski

Stanisław W. Tjutjukin, *Ijulskij političeskiej krizis 1906 g.*, „Nauka”, Moskwa 1991, s. 232.

Autor omawianej monografii jest jednym z wybitnych historyków średniego, jeśli nie starszego pokolenia badaczy dziejów Rosji i jej lewicy. Pracował zwłaszcza nad latami 1905—1907. Do tego też zakresu należy praca tu recenzowana. Wprawdzie Tjutjukin ustala jako granice chronologiczne kryzysu lipcowego 8—27 lipca s.s. (21 lipca — 9 sierpnia n.s.), tj. niepełne trzy tygodnie, lecz w istocie obejmuje okres znacznie szerszy — niemal czteromiesięczny, co zresztą wydaje się uzasadnione. Struktura książki jest chronologiczno-tematyczna. Przeważa wprawdzie objętościowo opis i analiza oraz ocena ruchu rewolucyjnego, lecz —

⁴ J. Skowronek, *Sprzymierzeńcy narodów bałkańskich*, Warszawa 1983, s. 342—345.

w odróżnieniu od radzieckiej historiografii sprzed 1989 r. i w przeciwstawieniu do niej — poświęca się sporo uwagi rzeczowej charakterystyce liberałów, w szczególności konstytucyjnych demokratów — kadetów. Mniej natomiast miejsca przeznaczono dla skrajnej prawicy, a zwłaszcza jej politycznego oddziaływania na masy; obszerniej potraktowano działania władz, szczególnie centralnych.

Wstęp zawiera zarys historiografii, a choć zaczyna się od razu od 1906 r., autor sam przyznaje, że naukowo badać zaczęto kryzys lipcowy dopiero po październiku 1917 r. W ogóle w odniesieniu do okresu przed r. 1914 da się zauważyć niezbyt ostre odgraniczenie publicystyki, a więc źródeł, od prac ściśle naukowych, których w istocie wszak nie było. Natomiast świadectwem przeobrażeń w nauce historycznej b. ZSRR jest stosunek do Lenina i jego dorobku — przecież w 9/10 czysto polityczno-publicystycznego. Tjutjunkiń wprawdzie zaznacza, że historycy radzieccy opierali się na tym dorobku, a i sam go wykorzystuje, lecz już bez dogmatyzmu i dawnej czołobitości. Szkicując historiografię radziecką autor jest już wreszcie w stanie stwierdzić, że zakazywano jej zajmowania się mienszewikami i eserowcami, a ściślej — ich działalnością praktyczną. Wreszcie ustala też, że także ruch masowy badano mało. Te problemy podejmuje się w rozprawie. Inna sprawa, że nie zawsze autor potrafi je rozstrzygnąć. Tak np. dla ukazania zakresu ruchu strajkowego i jego dynamiki nadal odwołuje się tylko do danych statystycznych Warszawa z 1910 r. i to do ich opracowania przez Lenina (w tymże roku!). Do zobrazowania ruchu chłopskiego posłużyły jedynie dane Dubrowskiego z 1926 r.

Korzystnie za to wyróżnia obecną pracę historyka z Moskwy obiektywna i pozytywna ocena dorobku historyków zachodnich, np. D. Bushnelli, chociaż zasygnalizowano, w czym Tjutjunkiń się z nim nie zgadza.

Baza źródłowa opracowania jest szeroka i różnorodna. Ciekawe jest porównanie jej — w odniesieniu do analogicznych zagadnień, np. pertraktacji Stołypina w sprawie rządu koalicyjnego — z monografią Ludwika Bazyłowa („Ostatnie lata Rosji carskiej”, Warszawa 1972). Okazuje się oczywiście, że badacz radziecki wykorzystał przebogate archiwa stolicy Rosji i znajdujące się w ZSRR wspomnienia. L. Bazyłow, posiadając mniejsze możliwości, powetował to sobie maksymalnym wykorzystaniem literatury emigracyjnej i zachodniej. I w sumie — wyszedł z tej konfrontacji, jak się wydaje, obronną ręką — poza paroma ważnymi skądinąd wypadkami.

Tjutjunkiń nie zawsze jest jednak dostatecznie ostrożny w swych wnioskach. Tak np. w wielu przypadkach ocenia nastroje nawet szerokich mas na podstawie jednej wypowiedzi lub epizodu, które wydają mu się miarodajne (por. rozmowę z jakimś chłopem na s. 19—20 i opinię bezimiennego generała na s. 21). Autor często feruje swe oceny wobec różnych prac o lipcu 1906 r. (raczej publicystycznych niż naukowych) i to już na początku książki (por. s. 7—9). Nie mogą więc one — przed przedstawieniem faktów — być przekonujące. Już na początku znajdujemy też, skądinąd ciekawą, tezę o wielowariantowości możliwego rozwoju wydarzeń, zatem — dodajmy — o znaczeniu w nich czynnika subiektywnego (a nawet — być może — przypadku, choć o tym już wzmianki brak).

Trafna charakterystyka ekonomiczno-społecznej sytuacji państwa wiosną—latem 1906 r. nie obejmuje jednak — jak się wydaje — stanu aparatu państwowego, obozu skrajnej reakcji szowinistycznej i jego aktywności. Ocena skali terroru w liczbach absolutnych bez uszczegółowienia, bez porównań z r. 1905 i 1907—10, wreszcie — z działaniami w rdzennej Rosji i wobec narodów uciskanych — nie jest miarodajna. A przytoczone liczby na dzisiejszym czytelniku nie mogą już robić takiego jak ongiś wrażenia.

Ważna jest konstatacja, że znaczna część społeczeństwa wiązała swe nadzieje

z Dumą Państwową i żywiła co do niej iluzje, a porażka powstań zbrojnych i późniejsze represje skłaniały do ograniczenia się do działań wyłącznie legalnych wielu — zdaniem Tjutjukina „przypadkowych poputczyków rewolucji” i drobnomieszczaństwo. Zapytajmy, czy nie dotyczyło to żadnych grup robotników? Słuszna jest wszakże konstatacja, że choć tendencje do świadomej rewolucyjności w masach chłopskich tylko się zarysowały — obiektywnie bez szerokiej i głębokiej rewolucji chłopskiej prawdziwy przewrót społeczno-polityczny w Rosji nie był możliwy. Podobnie nie był, według nas, możliwy bez rewolucjonizowania armii. W masie żołnierskiej miały zaś miejsce wielkie wahania nastrojów. Czy nasz autor nie przecenia przy tym trwałości nastawienia lewicowego? (Polemizuje tu z D. Bushnellem. Osobiście bliższe prawdy wydają nam się właśnie poglądy tego ostatniego, por. s. 13—14)¹.

Pisząc o wyborach do I Dumy, Tjutjukin akcentuje nastroje do ich bojkotowania ze strony „świadomego proletariatu”, ale widzi i iluzje innych grup i klas wobec niej. Nie wspomina tu, że Lenin, który — zresztą po początkowych wahaniami — zaaprobował bojkot, w r. 1921 sam uznał go za błąd. Udatnie przedstawia autor rolę I Dumy — nie tylko negatywną, lecz także i postępową, np. pisze o zgłoszonych w niej 391 interpelacjach — z reguły antyrządowych (czego zabrakło np. w znanej monografii o I Dumie pióra S. Siedielnikowa). Nieprzypadkowo dwór carski traktował tę Dumę jako „ognisko rewolucji”. Toteż od końca mają wzmacniało się jego dążenie do jej rozwiązania — obok innej tendencji do utworzenia gabinetu ministrów z udziałem kadetów. Ciekawe, że tę ostatnią tendencję — do kompromisu — historyk radziecki decyduje się — chyba po raz pierwszy w ZSRR — uznać za zjawisko pozytywne (s. 44).

Jednakże nie doszło do ugody, lecz do rozwiązania Dumy. Tjutjukin na podstawie dokumentów archiwalnych uściśla tu wnioski Bazylowa; dowodzi, że już 2 (15) lipca rozwiązanie Dumy zostało zdecydowane z ukazaniem daty: za tydzień. Interesująca jest zwięzła i wyrazista charakterystyka Stołypina. Wynika z niej — i przedstawionych faktów — w odróżnieniu od poglądów, relacjonowanych przez Bazylowa, że działacz rosyjski nie pertraktował szczerze z kadetami w sprawie powołania koalicyjnego gabinetu ministrów, lecz traktował te rozmowy jako manewr (s. 11). Stąd miało się okazać, że po stronie Stołypina wystąpił „czynnik zaskoczenia” (s. 223). Przeczą temu jednak inne informacje, podane wcześniej (na s. 39 nn), że pogłoski o rozwiązaniu Dumy krążyły już od początku czerwca. Zresztą sam Tjutjukin przyznaje, że przeprowadzić tego rozwiązania bez rewolucyjnych wstrząsów Stołypinowi się nie udało (s. 224).

Jedną z największych zalet książki jest — chyba niemożliwe dotąd za Bugiem — obiektywne potraktowanie polityki kadetów. Autor akcentuje, że przy całej swej dwoistości, nawet czasami bierności itd., byli oni zwolennikami swobod demokratycznych i przymusowego wywłaszczenia ziemi obszarniczej; właśnie dlatego nie weszli do rządu, lecz zdecydowali się na protest w Wyborgu. Ba, okazuje się, że protest wyborski i jego propagowanie mogły odegrać rolę rewolucjonizującą, a rozpowszechniali go terenowi działacze bolszewicy (!; s. 88). Jeśli zaś kadetom nie udały się ich próby urzeczywistnienia demokratycznego programu, to przede wszystkim z przyczyn obiektywnych, z powodu nie dość silnego ruchu rewolucyjnego (s. 11). Tjutjukin odbiega tu dość znacznie od metod i stylu Lenina, który atakował kadetów jako oszustów, dążących niemal (a może wprost) za wszelką cenę do udziału we władzy w ramach carskiego reżimu. Ba, autor

¹ Charakterystyczne, Tjutjukin pisze o wzroście ilości buntów w jednostkach wojskowych do 84 (w czerwcu s.s.). A ile było jednostek w całym państwie? Tej informacji brak. Tym bardziej — próby obliczenia, ilu było żołnierzy-buntowników, a ilu posłusznych.

wręcz pisze nawet, że być może inny przywódca (w domyśle — lewicy marksistowskiej) postępowałby na miejscu Lenina nieco inaczej — z większym opanowaniem, taktem, bardziej elastycznie (s. 97).

Dość szczegółowo opisano powstania zbrojne we flocie bałtyckiej, eksponując ich żywiołowość, a jeśli chodzi o eserowców — awanturniczość. Autor dochodzi do niewesołego wniosku, że nie tylko wśród tych ostatnich, lecz także i wśród bolszewików przygotowania wojskowo-techniczne do powstania zbrojnego od powstań grudniowych 1905 r. nie posunęły się naprzód. Powszechny strajk polityczny wybuchł zaś z opóźnieniem, bo 21 lipca (3 sierpnia), tj. gdy powstania już stłumiono. Hasło, które wysunął KC SDPRR, tj. mienszewicy, nie zostało ponarte przez czołówkę proletariatu. Strajk, zwłaszcza jako ogólnopaństwowy, nie powiódł się, a tym samym jego idee, zdaniem Tjutjukina, zdyskredytowano. W rezultacie — rozwiązanie I Dumy stało się dla caratu „generalną repetycją” zamachu stanu z 3 (16) czerwca 1907 (s. 218).

Sporo nowych elementów wniósł autor do obfitej, ale dotąd szablonowej i schematycznej literatury o SDPRR. Przede wszystkim mógł już teraz stwierdzić, że obiektywne podejście naukowe wyklucza absolutne przeciwstawianie sobie bolszewizmu i mienszewizmu, „czym niedawno mocno jeszcze grzeszyły nasze badania historyczne” (s. 95). Już nie obkłada się mienszewików anatamą — z punktu widzenia marksizmu, rewolucji i klasy robotniczej. Dostrzega się jako ich zaletę, obok zawsze wytykanych mankamentów, dążenie do jak największego wykorzystania możliwości legalnych, trzeźwość, a nawet — ostrożność w ocenie sytuacji i wyborze metod działania, zasługi w walkach ekonomicznych i akcji kulturalno-oświatowej. Wreszcie okazuje się, że i bolszewicy — obok cech dodatnich — posiadali również i ujemne: sekciarstwo, woluntaryzm, supercentralizm, tendencje do komenderowania w organizacjach masowych, a nawet — niewybredność w wyborze środków walki (tamże).

Tjutjukin szczegółowo śledzi taktykę mienszewików i zdominowanego przez nich KC SDPRR z jednej strony, bolszewików z drugiej. Obok potwierdzenia starych tez wysuwa też i nowe wnioski. Tu odnotować możemy tylko nieliczne, najdalej odbiegające od dawnych *liczmanów*. Tak np. wskazuje, że 9 (22) lipca 1906 wobec propozycji kadetów wyjazdu do Wyborga oraz przyjęcia tam już przygotowanego przez nich *Manifestu* ani socjaldemokracji (wszyscy, zatem także i bolszewicy), ani eserowcy nie potrafili zaproponować żadnej realnej alternatywy. Z drugiej strony, że od mniej więcej 12 (25) lipca wszystkie organizacje rewolucyjne (tzn. także i mienszewicy) przeszły do taktyki aktywnego, nie zaś biernego oporu. Wszelako taktyka KC, zwłaszcza w sprawie proklamowania i hasła powszechnego strajku politycznego, była zygzakowata i w znacznej mierze kompromisowa. Bolszewicy, w szczególności Lenin, opowiadając się z sympatią za strajkiem (s. 102), zmieniali dosłownie co parę godzin swe decyzje w zależności od napływających informacji (s. 173). Na dobitkę kierownictwo bolszewickie wcale nie było wtedy bez reszty podporządkowane Leninowi; bolszewicy — członkowie KC, m. in. Bogdanow, działali niezależnie od niego (s. 100—108). Wreszcie wpływ centrum na teren był z przyczyn technicznych tak opóźniony, iż praktycznie — wobec burzliwych wydarzeń — bezwartościowy. Leninowska broszura o rozwiązaniu I Dumy i zadaniach proletariatu, tak zawsze cytowana jako dowód jego „kierowniczej roli”, została wprawdzie napisana 13—17 (26—30) sierpnia, lecz wyszła drukiem 21 sierpnia (3 września), tj. w 35 dni po wydarzeniach, już w zupełnie odmiennej sytuacji. KC (i widocznie — Lenin, który go bronił w tej sprawie) był oderwany od organizacji terenowych, a stąd — nie poinformowany o nastrojach (s. 226). Sami bolszewicy (a także KC) też swego „terenu” nie potrafili na czas poinstruować (s. 96 i 227). W swym frakcyjnym zacietrzewieniu

odrzucali rozsądne propozycje KC (bo mienszewickie — !), np. by odbudować Petersburską Radę Delegatów Robotniczych (s. 175). Kiedy powrócono do tego planu, okazało się, że jest już za późno. W sumie bolszewicy, zwłaszcza w sprawach powstań zbrojnych, popełnili — zdaniem autora — niemało uchybień (*prosczotow*), ulegając „ultrarewolucyjnym iluzjom” (s. 162 i 231). A ich akcja propagandowo-agitacyjna w samej stolicy, np. w maju—czerwcu s.s., tak pozytywnie oceniana przez Tjutjukina, wyrażona w liczbach nie wygląda naszym zdaniem imponująco (w mieście z 1,7 mln ludności i kilkuset tysiącami robotników przeciętnie miał miejsce jeden wiec dziennie).

W podsumowaniu zatem stwierdza się jasno, że w lipcu—sierpniu 1906 r. lud nie był gotów podnieść się do walki. Była to po prostu przegrana sił rewolucyjnych. Czy ma zatem sens doszukiwanie się w niej także i pewnych pozytywów w postaci ujawnienia błędów i słabych stron poszczególnych partii politycznych (jak czyni to autor na s. 231)?... Zgoda natomiast, że lato 1906 r. przesądziło o tym, iż modernizacja Rosji przez *consensus* stała się niemożliwa. Ale w takim razie — czy nie została już przesądzona kwestia: reforma czy rewolucja? A historycy z Moskwy jeszcze w to (albo — na nowo?) wątpi (s. 232)?

O sprawach polskich Tjutjukin, zapatrzony w stolicę, prawie nie pisze. Pomija np. szczególnie wielką rolę ruchu strajkowego w Królestwie Polskim, rozmiary i wpływ tamtejszych akcji bojowych. Partie „narodowościowe” (jak np. PPS) nadal — bez znajomości rzeczy — zapisuje się hurtem do obozu „Grupy Pracy” (*trudowików*).

Niektóre wnioski autora są przedczesne lub nie poparte konkretnymi faktami i wystarczającym materiałem źródłowym. Inicjatorem wprowadzenia wojskowych sądów polowych był prawdopodobnie nie (jak u Tjutjukina na s. 217) Stołypin jako premier, lecz zdaniem M. N. Gerneta — sam Mikołaj II i to już 6 (19) lipca 1906 r. tj. przed rozwiązaniem Dumy i powstaniem we flocie.

Trafiło się parę nieścisłości faktycznych i omyłek korektorskich (na s. 147, 172, 212, 213, 218 i 221).

Styl autora jest wreszcie zgodny z rygorami nauki, nie zaś taniej publicystyki. Trudno tylko wybaczyć wydawnictwu brak indeksów.

W sumie otrzymaliśmy chyba pierwszą monografię dotyczącą rewolucji, którą można określić jako nie tylko źródłową i rzeczową, lecz zmierzającą — w nowych warunkach — do obiektywizmu naukowego. Wiele nasuwających się w toku jej czytania problemów nie możemy tu już poruszyć. Ale to, że nasunęło się ich tak wiele, jest zasługą autora.

Jan Kancewicz